

Waldemar Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna historia, tom I (1914–1939) MADAGASKAR*, Insignis, Kraków 2015, ss. 919¹

Nakładem Wydawnictwa Insignis ukazała się w maju 2015 r. książka Waldemara Piaseckiego pt. *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna historia, tom I (1914–1939) MADAGASKAR*². Wydawnictwo Insignis specjalizuje się w wydawaniu książek o tematyce beletrystycznej i fantastycznonaukowej, a także popularnych ostatnio przewodników. W gronie jego współpracowników są także autorzy zajmujący się biografistyką. Do nich z pewnością zaliczyć trzeba Waldemara Piaseckiego. Autor omawianego dzieła jest polskim pisarzem i dziennikarzem mieszkającym na stałe w Nowym Jorku. Wybór tematu książki nie był przypadkowy, Piasecki był bowiem przez wiele lat przyjacielem i osobistym sekretarzem Jana Kozińskiego (później Jana Karskiego³).

Przyznam, że kiedy zobaczyłem po raz pierwszy książkę Piaseckiego, to oprócz jej rozmiarów (grubość) zaskoczył mnie brak przypisów i bibliografii. Każdy zawodowo parający się historią zaczyna czytanie książki „od końca”. W ten sposób już na samym początku może sobie wyrobić zdanie na temat tego, czego należy się spodziewać po danym dziele. Kwestię braku bibliografii można było sobie jakoś wytłumaczyć, wszak mamy do czynienia z pierwszym tomem tryptyku. Odnośnie do przypisów to wyjaśnienie znalazłem już na samym początku książki, gdzie autor w taki oto sposób tłumaczył ich brak:

Warunkiem wstępnym Jana Karskiego była możliwie wartka forma podawcza, uwolniona od – jak powiadał – „nudy” opracowania naukowego z **przypisami**

¹ Poniższa recenzja, lekko zmodyfikowana, ukazała się na portalu historia.org.pl [dostęp: 8.06.2015].

² Nawiązanie do ironicznej konstatacji Jana Karskiego na temat mocarstwowych i kolonialnych aspiracji Drugiej Rzeczypospolitej oraz planowanego osiedlenia tam ludności żydowskiej.

³ Pseudonim, który przybrał podczas II wojny światowej w Londynie przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych.

[pogrubienie – K.K], komentarzami i analizami porównawczymi. [...] Dlatego już na początku zdecydowaliśmy, że książka nie będzie pracą naukową, lecz biograficzną opowieścią (s. 15–16).

Praca Piaseckiego została podzielona na siedemdziesiąt trzy rozdziały. Poprzedzają je słowa wstępne laureata Pokojowej Nagrody Nobla – Elie Wiesela, bratanicy i córki chrzestnej Jana Karskiego – dr Wiesławy Kozielskiej-Trzaski oraz wstęp autora pracy. Praca ma układ chronologiczny z wyjątkiem rozdziału II *Zdążyć...*, który opisuje koniec życia głównego bohatera książki, a jednocześnie stanowi początek jego – o nim – opowieści. W rozdziale II mamy wyjaśnienie kwestii podawanej często mylnie daty urodzin Jana Karskiego. Bohater urodził się 24 czerwca 1914 r., a nie 24 kwietnia tegoż roku. Pomyłka wynikała z błędu pisarskiego popełnionego w trakcie zapisywania daty urodzin podczas chrztu. W kolejnych częściach omówiony został wpływ ojca i matki oraz brata Jana – Mariana Kozielskiego. Karski wychowywał się bowiem w rodzinie o silnych inklinacjach katolickich (później był członkiem m.in. Sodalicji Mariańskiej). Jego brat, któremu Jan wiele zawdzięczał, był wiernym pilsudczykiem. W wieku szesnastu lat trafił do Legionów Polskich, a następnie zrobił karierę w Policji Państwowej. Niebagatelne znaczenie miało również miejsce dorastania Jana Karskiego. Industrialna i wielonarodowa Łódź musiała odcisnąć swoje piętno na ówczesnym i późniejszym postrzeganiu świata przez naszego bohatera. Wychowując się z rodzinami żydowskimi uczył się ich kultury i obyczajów. Nieobce mu były również zwyczaje zamieszkujących miasto Rosjan i Niemców. Można by rzec, że tolerancję wyssał z mlekiem matki, a utrwalił w pierwszych latach swojego długiego życia. W mieście Łodzi zawiązał również swoje pierwsze przyjaźnie i znajomości. Z dalszych części pracy dowiadujemy się o postępach w nauce – wpraw w gimnazjum, potem na studiach (Wilno, Lwów). W tym ostatnim ośrodku akademickim – Uniwersytecie Jana Kazimierza – ukończył prawo i dyplomację. Tam też daje się poznać jako obrońca Żydów podczas mających miejsce ekscesów antyżydowskich. Dalej została opisana jego praktyka konsularno-dyplomatyczna w Czerniowcach, Bukareszcie, Opolu, Genewie czy Londynie, a także edukacja i wyszkolenie w Szkole Podchorążych artylerii konnej we Włodzimierzu Wołyńskim. W książce znajdziemy również niezwykle ciekawy opis wizyty w Norymberdze, gdzie w 1935 r. odbył się konwentykiel NSDAP. Niemniej interesujące są wątki osobiste i uczuciowe Jana Karskiego; jego pierwsze miłości: kuzynka Malińska, narzeczona Irmina czy Klaudia Weiss oraz późniejsza fascynacja Polą Nireńską-Nirensztajn – jego przyszłą żoną. Z książki dowiemy się również dlaczego upodobał on sobie drink o nazwie „Manhattan”.

Moją uwagę zwróciły także świetnie dobrane cytaty. Pomimo że są one znane zawodowym historykom, pozwolę sobie w tym miejscu na zaprezentowanie kilku z nich. Mam nadzieję, że tym bardziej zachęcą one Czytelników do sięgnięcia po omawianą tutaj pozycję. I tak np. po poślubieniu przez prezydenta Ignacego Mościckiego młodziej od siebie o niemal trzydzieści lat żony: „społeczeństwo zatrzęsło się z oburzenia, które szybko przeszło w powszechne szyderstwo. Na potęgę mnożono kawały o głowie państwa i jego młodej żonie. Jeden z nich mówił o tym, że prezydent RP biega nago po pałacu z odbezpieczonym pistoletem i krzyczy «Stój, bo strzelam!»” (s. 191).

Drugi pochodzi z rozdziału trzydziestego dziewiątego *Artylerzysta konny*. Podczas szkolenia jeździeckiego Karski popełnił błąd, co wywołało gniew plutonowego Jana Cięgotury:

„Koziulewski, gdzie pędzisz, idioto!?. Gdybyś był tak wysoki, jak jesteś głupi, tobyś mógł na kolanach księżyc w dupę całować!” Dodając zaraz: „– Koziulewski, wiecie gdzie możecie sobie wsadzić cenzusa!? – pytał krzykiem Cięgotura. – Tak jest, panie plutonowy! Mogę wsadzić w dupę! Janek starał się ryczeć tak samo głośno. – W czyją dupę!? Co mi sugerujecie? Możecie wsadzić tylko w swoją dupę. Tu nie ma miejsca dla pedałów. Zrozumiano? – Zrozumiano, panie plutonowy!” (s. 572–573).

I mój ulubiony, w którym w roli głównej wystąpił ówczesny pułkownik Bolesław Wieniawa-Długoszowski:

Kiedyś w trakcie balowania z jakąś damą nie najcięższych obyczajów przypomina sobie, że powinien już być na ważnym wernisażu. Tłumaczy to partnerce, chce się od niej uwolnić i proponuje odesłanie taksówką do domu. Ta upiera się, by zabrał ją ze sobą. „Ależ to wykluczone. Pójdiesz tam, weźmiesz Chełmońskiego za Fałata i zrobi się skandal” – mówi. „Nie obrażaj mnie! Sam wiesz, że ja tak szybko za fałata nie biorę!” (s. 355–356).

W pracy znalazłem drobne błędy, literówki czy lapsusy językowe, ale od razu muszę zastrzec, że do zaopiniowania miałem egzemplarz recenzencki w miękkiej oprawie sprzed finalnej redakcji i korekty. Mimo wszystko jednak na kilka spraw zwrócę uwagę. W 1922 r. nie było ambasady brytyjskiej w Warszawie, a poselstwo, na którego czele stał William Grenfell Max Muller⁴; podobnie jak nie było przez całe dwudziestolecie międzywojenne ambasadora Portugalii tylko poseł (s. 713), a deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. nie mógł podpisać ambasador Józef Lipski (s. 258) tylko również poseł, gdyż ambasadę ustanowiono dopiero dziewięć

⁴ Ambasadę utworzono 8 listopada 1929 r.

miesiący później – 29 października tegoż roku. Karol Bertoni nie był szefem tylko kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ponadto mylnie podano, że był nim przez prawie dwa lata – 1923–1924 (s. 133–134), a w istocie pełnił daną funkcję równo miesiąc między 19 grudnia 1923 a 19 stycznia 1924. Poza tym w historiografii występuje deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy, a nie umowa czy polsko-niemiecki pakt o nieagresji (np. s. 258 i 473). Prawidłowy zapis nazwiska dyrektora Gabinetu MSZ i Protokołu Dyplomatycznego, a następnie ambasadora w Rzymie to Stefan Przędziecki, a nie Przędziecki (s. 49, 543). Agresja Japonii na Mandżurię miała miejsce w 1931 r., a nie w 1935 r. (s. 700). Poselstwo RP w Londynie nie było pierwszą placówką Edwarda Raczyńskiego (s. 829). Był on m.in. kapralem kancelaryjnym w szwajcarskim Bernie i posłem w Kopenhadze. Oprócz tego w pracy funkcjonują liczne powtórzenia (zob. np. s. 64 i 704).

Oprócz biografii Jana Karskiego mamy tutaj do czynienia z książką, która opisuje również, a może przede wszystkim, historię Polski w latach 1914–1939 z odniesieniem do czasów dawniejszych, zarówno średniowiecza, jak i czasów nowożytnych. Poza tym zawarte są w niej informacje odnoszące się do szeroko pojętych stosunków międzynarodowych, historii dyplomacji czy niezwykle ciekawych relacji interpersonalnych najważniejszych decydentów Drugiej Rzeczypospolitej. Przez to dzieło nie jest klasyczną biografią, gdyż relacje głównego bohatera wplecione są we wspomnianą szerszą narrację. Dzięki temu książka ta jest idealna dla uczniów i studentów oraz osób, które traktują historię jako hobby. Niestety, osoby zajmujące się historią zawodowo mogą poczuć się zawiedzione. Nie bacząc na to, ja osobiście z niecierpliwością czekam na kolejne dwie części recenzowanej pozycji.

Krzysztof Kania